

Arkadiusz Chrudzinski

Deskrypcje określone i przedmioty nieistniejące

Słowa kluczowe: *deskrypcja określona, intencjonalność, istnienie, kwantyfikacja, A. Meinong, przedmioty nieistniejące, B. Russell, semantyka*

Teoria deskrypcji określonych, zaproponowana przez Bertranda Russella w artykule *On Denoting* z 1905 roku, wymierzona była przeciwko podejściu Alexiusa Meinonga. Zgodnie z typowym obrazem tej kontrowersji, semantyka Meinonga jest co do swej struktury bardzo prosta, lecz ontologicznie kosztowna, zaś teoria Russella zawiera pewne bardzo kontrintuitywne komplikacje, jednak w zamian za to uwalnia nas od wszelkich problematycznych ontologicznych zobowiązań.

W myśl koncepcji Meinonga miałyby być tak, że każda fraza, która pojawić się może w pozycji gramatycznego podmiotu, powinna być potraktowana jako autentyczna nazwa, odnosząca się do pewnego (istniejącego bądź nieistniejącego) przedmiotu. Pomysł Russella polega zaś na potraktowaniu większości tego typu fraz jako nazw pozornych i wyeliminowaniu ich na rzecz syntaktycznie znacznie bardziej złożonej struktury, zawierającej jedynie predykaty, zmienne i kwantyfikatory. Motywacja dla wprowadzenia przedmiotów nieistniejących znika i ontologia Russella ma być w związku z tym istotnie oszczędniejsza.

Ten obraz jest jednak bardzo uproszczony. Przede wszystkim semantyka Meinonga nie sprowadza się po prostu do przyporządkowania każdej frazie nominalnej odpowiedniego przedmiotu. W większości przypadków językowej referencji (lub ogólniej – odniesienia intencjonalnego) będziemy mieć do czynienia z całą hierarchią meinongowskich przedmiotów o różnym stopniu kompletności.

Z drugiej strony okazuje się, że rozwiązywanie Russella wcale nie jest tak ontologicznie niewinne, jak się to zwykle przedstawia. Konieczność przyporządkowania wartości semantycznych wyrażeniom nazwowym (czy też „nazwopodobnym”, jak wolałby pewnie powiedzieć Russell) zostaje wprawdzie wyeliminowana, w zamian za to musimy jednak zapewnić takie wartości predykatom. W istocie wydaje się, że problem ontologicznych zobowiązań zostaje tu po prostu przesunięty. Tam, gdzie u Meinonga mamy przedmioty nieistniejące, u Russella znajdziemy uniwersalia. Odpowiedź na pytanie, które z tych przedmiotów powinny być preferowane z punktu widzenia ontologicznej oszczędności, nie jest bynajmniej oczywista.

Warto zauważyć, że problem ontologicznych zobowiązań uwikłanych w teorię deskrypcji Russella jest bardzo często niedostrzegany. Tak dzieje się chociażby w słynnej analizie pojęcia zobowiązań ontologicznych autorstwa Willarda Quine'a, gdzie Russellowska technika eliminacji imion własnych została potraktowana tak, jakby nie niosła żadnych własnych ontologicznych obciążeń (Quine 1948/2000).

1. Prosty obraz

Zacznijmy od prostej interpretacji tytułowej kontrowersji, którą znaleźć możemy w większości opracowań dotyczących początków filozofii analitycznej. Zgodnie z tym obrazem semantyka Meinonga jest co do swej struktury bardzo prosta, lecz również ontologicznie kosztowna, semantyka Russella zawiera zaś pewne bardzo nieintuicyjne komplikacje, jednak w zamian za to uwalnia nas od problematycznych ontologicznych zobowiązań.

Jak wiadomo, Meinong przeszedł do historii jako ten filozof, który wprowadził do naszego filozoficznego uniwersum przedmioty nieistniejące. W swej programowej rozprawie *O teorii przedmiotu (Über Gegenstandstheorie)* z roku 1904 ogłasza on rezolutnie, że „są takie przedmioty, o których prawdą jest, że ich nie ma” (Meinong 1904/1971, s. 490). Metafizyka jako ogólna teoria *bytu*, rozumianego jako to, co istnieje, nie jest zatem – wbrew temu, co długo sądzono – najbardziej fundamentalną dyscypliną filozoficzną (Meinong 1904/1971, s. 517). Możliwa jest nauka ogólniejsza, traktująca o przedmiotach jako takich, pośród których większość znajduje się poza obszarem tego, co istnieje. Dyscyplinę tę nazywa Meinong *teorią przedmiotu (Gegenstandstheorie)*, a przedmioty wzięte jako takie – czyli w abstrakcji od tego, czy istnieją, czy też nie – określa jako znajdujące się „poza bytem i niebytem” (*jenseits von Sein und Nichtsein*) (Meinong 1904/1971, s. 494).

Wystarczającym uzasadnieniem dla konieczności wprowadzenia takich dziwnych twórców ma być, zdaniem Meinonga, istnienie prawdziwych

sądów traktujących o przedmiotach nieistniejących. Wskazuje on dwie grupy takich sądów. Z jednej strony wymienia (i) sądy analityczne w sensie Kanta, a zatem sądy podmiotowo-orzecznikowe, w których orzecznik zawarty jest w podmiocie sądu, w rodzaju „Złota Góra jest złota”, z drugiej zaś (ii) negatywne sądy egzystencjalne, takie jak „Pegaz nie istnieje”. Pierwszą grupę sądów nazywa Meinong czystymi opisami natury przedmiotu nieodnoszącymi się nijak do jego istnienia bądź nieistnienia (*reine Soseinsbeschreibungen*) i twierdzi, że sąd o takiej formie będzie zawsze prawdziwy, niezależnie od tego, czy przedmiot, o którym traktuje, istnieje, czy też nie¹. Jeśli zaś chodzi o negatywne sądy egzystencjalne, to w przypadku gdy traktują one o przedmiotach nieistniejących, również bez problemów uznamy je za prawdziwe. Tym sposobem znaleźliśmy pewne prawdy dotyczące przedmiotów nieistniejących, co zmusza nas, zdaniem Meinonga, do potraktowania takich przedmiotów z całą ontologiczną, lub mówiąc precyzyjniej, *teoriopredmiotową* powagą.

Jeśli jednak przedmioty nieistniejące znalazły się raz w naszym filozoficznym uniwersum, to rozsądek nakazuje zaprząć je do pracy wszędzie tam, gdzie mogłyby się okazać przydatne. Meinong rzeczywiście tak czyni. Przedmioty „poza bytem i niebytem” stają się centralnym punktem jego filozofii, a w szczególności pełnią one kluczową rolę w wyjaśnieniu wszelkich zagadek *semantyki*, czy ogólniej *teorii intencjonalności*².

Jak zatem wyglądałaby meinongowska semantyka zgodnie z prostym obrazem, który chcę na razie naszkicować? Otóż jeśli mamy już w naszym uniwersum wszelkie przedmioty, o których moglibyśmy zamarzyć, to wydaje się, że najnaturalniejszym rozwiązaniem będzie przyjąć, że każda fraza nominalna jest autentycznym wyrażeniem nazwowym i odnosi się do przedmiotu przypisanego jej przez potoczny zdrowy rozsądek. Zdanie „Złota Góra jest złota” odnosi się zatem do Złotej Góry i orzeka o niej własność bycia złotą. Któż

¹ W dalszym ciągu zobaczymy zresztą, że w ramach teorii Meinonga nie tylko takie po kantowsku analityczne, ale w ogóle wszystkie czyste *Soseinsbeschreibungen* okazują się z konieczności prawdziwe.

² Warto tu wspomnieć, że traktowanie Meinonga jako wynalazcy (bądź odkrywcy) przedmiotów nieistniejących jest historycznym uproszczeniem. Tego rodzaju idee były całkiem żywe w Wiedniu w okresie, w którym Meinong rozwijał tam swoje filozoficzne poglądy pod okiem Franza Brentana. O przedmiotach nieistniejących przeczytać możemy w rozprawie Kazimierza Twardowskiego z roku 1894 (por. Chrudzinski 2007, s. 104–115), a także we wcześniejszych, niepublikowanych wykładach Brentana (por. Chrudzinski 2007, s. 29–31). Edgar Morscher argumentuje, że za rozpowszechnienie tych idei odpowiedzialna może być pewna dezinterpretacja pomysłów Bernarda Bolzana autorstwa Roberta Zimmermanna (por. Morscher 2004), który również działał na Uniwersytecie Wiedeńskim od 1861 roku i był między innymi promotorem doktoratu Twardowskiego (por. Brożek 2009, s. 143). To jednak, co uzasadnia łączenie koncepcji przedmiotów nieistniejących z nazwiskiem Meinonga, to fakt, że uczynił on z tej idei osł swęj filozofii, poświęcił wiele miejsca na rozłożenie jej na czynniki pierwsze i użył jej jako fundamentu rozległego filozoficznego systemu.

mógłby jeszcze wątpić, że zdanie to jest prawdziwe? Co innego, gdybyśmy chcieli stwierdzić, że taka Złota Góra istnieje. Takie zdanie okaże się fałszywe, bo Złota Góra, mimo iż jest przedmiotem, ma to nieszczęście, że należy do obszaru przedmiotów nieistniejących. Z tego zresztą powodu zdanie orzekające o niej nieistnienie („Złota Góra nie istnieje”) będzie zdaniem prawdziwym.

To ten model zostaje zaatakowany przez Russella w *On Denoting* (1905). O ile jeszcze dwa lata wcześniej, w *The Principles of Mathematics* (1903), czuł się on zmuszony przyjmować rodzaj bycia, które jest charakterystyczne dla każdego „możliwego przedmiotu myśli” i nie implikuje istnienia w zwykłym tego słowa znaczeniu³, o tyle teraz sądzi, że znalazł technikę, która raz na zawsze pozwoli nam pozbyć się przedmiotów nieistniejących.

Technika ta stała się zresztą jednym z paradygmatycznych przykładów klasycznej analizy, charakterystycznej dla wczesnej filozofii analitycznej, i stąd znana jest zapewne każdej osobie, która nieco poważniej zetknęła się z filozofią. A zatem, jak pewnie wszyscy wiemy, polegać ma ona na wyeliminowaniu wszystkich rzekomych nazw przedmiotów nieistniejących – a w myśl poglądów Russella nawet w ogóle większości wyrażeń, które potocznie uważamy za imiona własne – na rzecz konstrukcji zawierających ostatecznie jedynie kwantyfikatory i predykaty.

Russell zaczyna od konstatacji, iż w przypadku zdań, w których w pozycji gramatycznego podmiotu pojawiają się frazy nominalne nieodnoszące się do żadnego przedmiotu istniejącego, mamy często kłopoty z przypisaniem im wartości logicznej. Rozważmy przykład, którym się posłużył:

(1) Obecny król Francji jest łysy.

Zdanie to wprawia nas w zakłopotanie, gdyż wydaje się, że nie mamy żadnej procedury, która pozwoliłaby nam zdecydować, czy jest ono prawdziwe, czy fałszywe. Co więcej, kłopot ten nie jest po prostu natury epistemicznej. Tę ostatnią sytuację mamy przy zdaniu:

(2) Liczba włosów obecnego prezydenta Francji jest parzysta.

Tutaj również nie jesteśmy w stanie przypisać zdaniu wartości logicznej, ale płynie to po prostu stąd, że brakuje nam pewnej wiedzy. Większość z nas sądzi pewnie, że zdanie (2) jako takie jest prawdziwe albo fałszywe, a problem jest tylko taki, że my nie wiemy, który z tych przypadków zachodzi.

³ Por. „Being is that which belongs to every conceivable term, to every possible object of thought – in short to everything that can possibly occur in any propositions true or false, and to all such propositions themselves. [...] «*A* is not» implies that there is a term *A* whose being is denied, and hence that *A* is. [...] Thus being is a general attribute of everything, and to mention anything is to show that it is. *Existence*, on the contrary, is the prerogative of some only among beings” (Russell 1903, s. 449).

Kłopot ze zdaniem (1) jest dużo poważniejszy. Wydaje się bowiem, że żadne dodatkowe informacje nie mogłyby nam pomóc w rozstrzygnięciu kwestii, czy obecny Król Francji jest łysy, czy też nie. W istocie wydaje się on w jakiś zagadkowy sposób nie być ani łysy, ani nie-łysy, skąd już tylko krok do zanegowania logicznej *zasady wyłączonego środka*. Takiej konsekwencji Russell nie chce zaakceptować i w związku z tym decyduje się na zabieg radykalny, polegający na eliminacji wszystkich fraz nominalnych, które sprawiają tego rodzaju kłopoty.

Potoczna interpretacja zdania (1) traktuje je jako proste zdanie podmiotowo-orzecznikowe. Jeśli spójkę „jest” potraktujemy jako część predykatu „jest łysy”, jak to się powszechnie czyni we współczesnej logice podążającej za ideami Gottloba Fregego, wówczas otrzymamy formę:

(1-M) L_a ,

gdzie „ L ” symbolizuje predykat „jest łysy”, zaś „ a ” ma być autentycznym imieniem własnym „obecny król Francji”.

Jak powiedziano, interpretacja ta jest bardzo naturalna, jednak to właśnie ona powoduje nasze kłopoty. Dlatego też – przekonuje nas Russell – powinniśmy porzucić gramatykę powierzchniową i zastanowić się, co faktycznie mówi nam zdanie (1). A mówi nam ono, jego zdaniem, trzy rzeczy:

- (1a) jest coś, co jest obecnym królem Francji;
- (1b) jest tylko jedno takie coś; oraz
- (1c) to coś jest łyse.

Warunki (1a) oraz (1b) nazywane bywają, odpowiednio, „warunkiem istnienia” oraz „warunkiem jedyności”. Jeśli wprowadzimy następującą notację: „ O ” – żyje obecnie, „ K ” – jest królem, „ F ” – rządzi we Francji, „ L ” – jest łysy, wówczas zdanie (1) wyglądać będzie następująco:

(1-R) $\exists x \{Ox \wedge Kx \wedge Fx \wedge \forall y [(Oy \wedge Ky \wedge Fy) \rightarrow y = x] \wedge Lx\}$.

Kiedy porównamy interpretacje (1-M) oraz (1-R), widzimy wyraźnie, że analiza Russella proponuje nam dużo bardziej złożoną formę. To, co wydawało się gramatycznie proste, okazuje się dość zagmatwane, ale komplikacja ta daje nam bardzo ważny zysk. Otóż sformułowanie (1-R) w ogóle nie zawiera imion własnych i dlatego nie musimy się już kłopotać o to, do czego miałyby się one odnosić. Jeśli wrócimy do przykładu Russella, widzimy, że wyrażenie „obecny król Francji” zniknęło. Zamiast tego mamy stwierdzenie, że istnieje coś takiego, co jest obecnym królem Francji, i że jest tylko jedno takie coś. Jako że Francja obecnie nie jest monarchią, zdanie to okazuje się jednoznacznie fałszywe, zanim w ogóle zajmiemy się delikatną kwestią łysości, co uwalnia nas

od naszego kłopotu i zarazem – jak mamy nadzieję – od całej meinongowskiej dżungli.

Jeśli więc pozostajemy przy tej prostej narracji, to kontrowersję Meinong-Russell podsumować możemy następująco. Meinong trzymał się niewolniczo powierzchniowej gramatyki języka potocznego i właśnie z tego powodu zmuszony był wprowadzić korelaty semantyczne dla wszystkich domniemanych nazw. Russell przeprowadził natomiast bardzo głęboką (i w wielu aspektach również kontrowersyjną) reinterpretację struktury powierzchniowej, ale w związku z tym był w stanie pozbyć się wszelkich kontrowersyjnych zobowiązań ontologicznych, w które uwikłana jest koncepcja Meinonga.

Pewnego rodzaju kwintesencją tego sposobu myślenia jest analiza zobowiązań ontologicznych autorstwa Quine'a. Otóż uznał on, że jeżeli wyżej opisaną technikę eliminacji imion własnych przeprowadzić w sposób kompletny – a zdaniem Quine'a da się to zrobić – to jako jedyne „gramatyczne miejsce”, w którym objawiają się ontologiczne zobowiązania, pozostają kwantyfikowane zmienne. To autorytet Quine'a w dużej mierze odpowiedzialny jest za to, że analiza Russella często uznawana bywa za rodzaj cudownej techniki, która – w zamian za komplikację gramatyczną – w sposób istic magiczny uwalnia nas od niemal wszystkich ontologicznych zgryzot (por. Chrudzinski 2008).

2. Semantyka Russella

Warto jednak zauważyć, że sam Russell nie podpisałby się pod taką interpretacją własnej doktryny. To prawda, że bez mała wszystkie wyrażenia, które w życiu potocznym chcielibyśmy traktować jako imiona własne, były w oczach Russella zamaskowanymi deskrypcjami określonymi, a zatem w ostatecznej analizie byłyby eliminowane na rzecz konstrukcji opisanej w poprzedniej części artykułu. Niemniej jednak dopuszczał on wyrażenia, które odnoszą się do swoich wartości semantycznych nie poprzez opis (*by description*), lecz bezpośrednio (*by acquaintance*), i co więcej, uważał istnienie takich wyrażen za konieczny warunek funkcjonowania języka. Gdy mamy opis zbudowany z elementów, które z punktu widzenia gramatyki powierzchniowej stanowią niepodzielne syntaktyczne całości, często możemy zaproponować jakąś ich analizę. Jeśli jednak wyjściowy opis ma być w ogóle opisem – a zatem traktować o czymś, odnosić się do czegoś – to w naszej analizie musimy w końcu znaleźć elementy, które odnoszą się do świata nie przez opis, lecz bezpośrednio (por. Russell 1912/1995, rozdz. 5). Inaczej mówiąc: każda analiza musi mieć swój kres, musi docierać do elementów prostych, do których dostęp nie jest już zapośredniczony przez żaden opis. Jeśli więc dzięki jakiejś przemyślanej filozoficznej analizie gramatyka naszego języka dostosowana zostanie do tej pod-

stawowej struktury rzeczywistości, to owym ontologicznym atomom odpowiadać będą syntaktycznie proste elementy języka. Jest to najogólniejsza idea *atomizmu logicznego*, charakterystycznego dla wczesnej filozofii analitycznej, którego najbardziej konsekwentne sformułowanie znajdziemy zapewne u Ludwiga Wittgensteina (1922/1970), ale który był oczywiście również znakiem firmowym Russella.

Jeżeli z tego punktu widzenia spojrzymy na formę (1-R), dostrzeżemy, że jedyne elementy, które mogłyby się w niej odnosić do ontologicznych atomów i tym samym umożliwiać to, że cała ta konstrukcja w ogóle coś znaczy, to *predykaty*. I faktycznie, Russell twierdzi, że wartości semantyczne predykatów to własności, które – zgodnie ze swego rodzaju dogmatem wczesnej filozofii analitycznej – traktuje jako *uniwersalia*. Zdaniem Russella niektóre takie uniwersalia dane są nam przez bezpośrednią znajomość, i to właśnie one stanowią ostateczny semantyczny budulec, z którego konstruowane są nasze znaczenia (por. Russell 1912/1995, rozdz. 9).

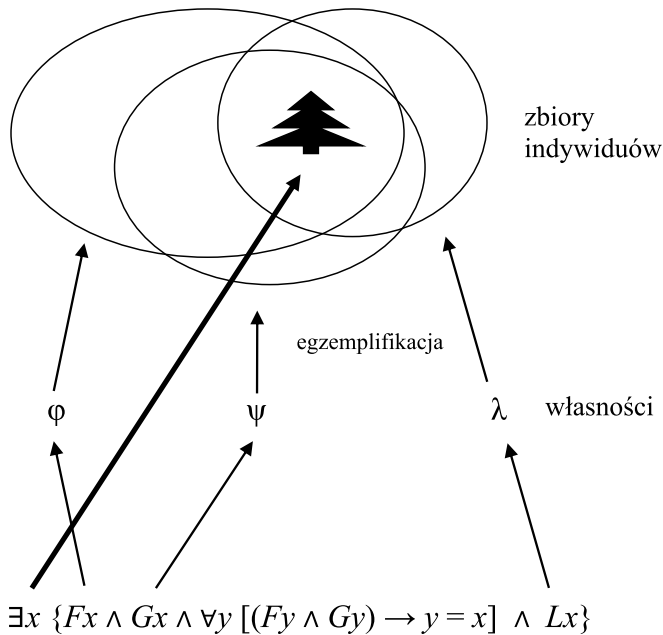
Jeśli zatem metodę eliminacji nazw potraktujemy tak, jak chciał to robić Russell, to podstawowym gramatycznym miejscem, w którym objawiają się zobowiązania ontologiczne, są właśnie predykaty. W istocie są one jak najdalej od „ontologicznej niewinności”, którą imputuje im Quine; bynajmniej nie wyrażają „jedynie ideologii języka”, lecz właśnie jego najgłębszą *ontologię*⁴. To zatem, że pozbyliśmy się wartości semantycznych dla większości – lub nawet, jak by chciał tego Quine, wszystkich – fraz nominalnych, nie powoduje, że nasza ontologia staje się bezproblematyczna czy zdroworoządkowa. Nie mamy już wprawdzie meinongowskich przedmiotów nieistniejących, ale zamiast tego uszczęśliwieni zostaliśmy platońskim światem bytów ogólnych, który dla wielu filozofów będzie zapewne nie mniej ambarasujący.

Semantykę, jaką proponuje nam Russell, zilustrować można następującym schematem (por. rys. 1).

Porzucamy już przykład obecnego króla Francji, a predykaty „*F*”, „*G*” oraz „*L*” pojawiające się w formule na dole rysunku mogą być interpretowane dowolnie. Ważne jest tylko to, że „*F*” oraz „*G*” stanowią części opisu identyfikującego przedmiot odniesienia (i dlatego występują też w tej części formuły, która wyraża warunek jedyności), zaś predykat „*L*” jest o przedmiocie orzekany.

Widzimy, że oprócz poziomych wyrażań językowych mamy tu dwa dodatkowe poziomy: (i) poziom własności (interpretowanych przez Russella jako uniwersalia), które są bezpośrednimi semantycznymi wartościami predykatów, oraz (ii) poziom zbiorów indywiduów, które są wyznaczane poprzez te własności – $\{x: Fx\}$, $\{x: Gx\}$ oraz $\{x: Lx\}$. Na naszym rysunku przedstawione jest zdanie prawdziwe, co sprowadza się do tego, że w części wspólnej zbiorów

⁴ Co najmniej niektóre założenia, które robi Quine w swej analizie pojęcia zobowiązania ontologicznego, wydają się mocno problematyczne. Por. w tej kwestii: Chrudzinski 2008.



Rys. 1

$\{x: Fx\}$, $\{x: Gx\}$ oraz $\{x: Lx\}$ znajduje się dokładnie jedno indywiduum. Na powyższym rysunku jest to czarna choinka. Jeśli tak się nie dzieje – jeśli ta część wspólna jest albo zbiorem pustym albo zawiera więcej niż jedno indywiduum – wówczas zdanie jest fałszywe. Fałszywość ta może brać się albo z niespełnienia warunku istnienia, albo z niespełnienia warunku jedności, albo też, zakładając, że oba te warunki są spełnione, z faktu, że jedyny przedmiot znajdujący się w części wspólnej zbiorów $\{x: Fx\}$ oraz $\{x: Gx\}$ znajduje się poza zbiorem $\{x: Lx\}$, a zatem nie posiada własności L .

Gdy zrozumiemy ten prosty mechanizm, dostrzeżemy też jasno, że wprowadzenie obok poziomu zbiorów indywiduów również poziomu własności jest absolutnie konieczne dla poprawnego funkcjonowania tej semantyki. Gdybyśmy chcieli ze schematu wyrzucić poziom własności i ograniczyli się wyłącznie do poziomu zbiorów, bardzo szybko okazałoby się, że zdanie „Donald Trump posiada nerki” jest równoznaczne ze zdaniem „Donald Trump posiada serce”.

3. Semantyka Meinonga

W pierwszej części artykułu przedstawiony został prosty obraz kontrowersji Meinong-Russell, zgodnie z którym Meinong proponować by miał prosty schemat przyporządkowujący każdemu wyrażeniu nominalnemu pewien (istniejący

lub nieistniejący) przedmiot. Meinongowska semantyka byłaby wtedy dwupoziomowa. Obok warstwy tworców językowych zawierałaby jedynie warstwę przedmiotów, które zwykle nazywamy „desygnatami” bądź „ekstensjami”. Semantyka ta byłaby wówczas istotnie prostsza od trójpoziomowej struktury, którą proponuje nam Russell, a poza tym posiadałaby też i tę przewagę, że nie narzucałaby nam żadnych głęboko idących rewizji gramatycznych. Zdanie „Obecny król Francji jest łysy” pozostawałoby zdaniem podmiotowo-orzecznikowym, w którym wyrażenie „obecny król Francji” funkcjonuje podobnie jak typowe imię własne.

Łatwo jednak zauważyć, że gdyby semantyka Meinonga ograniczała się po prostu do przypisania każdej frazie nominalnej pewnego istniejącego bądź nieistniejącego przedmiotu, byłaby ewidentnie nieadekwatna. Wystarczy w tym celu rozważyć chociażby klasyczne przykłady Gottloba Fregego (1892/1977) z wyrażeniami „Gwiazda Poranna” i „Gwiazda Wieczorna”. Gdyby jedyną wartością semantyczną przypisaną tym wyrażeniom miała być po prostu planeta Wenus, nie potrafilibyśmy wyjaśnić, na czym polega epistemiczna różnica pomiędzy empiryczną konstatacją, że „Gwiazda Poranna jest tym samym, co Gwiazda Wieczorna”, a banalnym zdaniem analitycznym głoszącym, że „Gwiazda Poranna jest tym samym, co Gwiazda Poranna”; nie zrozumielibyśmy też, jak Jan może sądzić, że Gwiazda Poranna jest piękna, nie posiadając przy tym żadnych przekonań co do Gwiazdy Wieczornej.

Jeśli semantyka Meinonga ma funkcjonować zadowalająco, to również i on musi nam zaproponować jakieś przedmioty, które byłyby bardziej drobnoziarniste niż indywidua, które zwykle sytuujemy na poziomie ekstensji. I faktycznie, znajdujemy je u niego pod nazwą przedmiotów niekompletnych (*unvollständige Gegenstände*)⁵. Warto zauważyć, że już Twardowski, który – jak wspomnieliśmy wyżej w przypisie 2 – wprowadzał w swej rozprawie *O treści i przedmiocie przedstawień* (1894) przedmioty bardzo przypominające meinongowskie przedmioty „poza bytem i niebytem”, również mówi o takich przedmiotach niekompletnych, tyle że pod nazwą „przedmiotów ogólnych”. Przedmiot ogólny, wedle definicji Twardowskiego, to taki przedmiot, który posiada tylko te cechy, które mogą być posiadane przez wiele przedmiotów

⁵ W artykule tym pomijam fakt, że Meinong – podobnie jak Twardowski, Husserl czy Ingarden – w swej teorii intencjonalności wprowadza jeszcze dodatkową strukturę zapośredniczającą, jaką jest *treść psychiczna*. Jest to dodatkowa komplikacja, która w pełnym opracowaniu teorii Meinonga musi być oczywiście uwzględniona. Szczegółowe analizy w tej kwestii znaleźć można w: Chrudzimski 2001 oraz Chrudzimski 2007. Dla celów porównania teorii Russella i Meinonga komplikacje te można jednak pominąć. Prawda jest bowiem taka, że w ramach teorii intencjonalności Meinonga treści psychiczne w zasadzie dublują rolę przedmiotów niekompletnych. W moich pracach (Chrudzimski 2005b; Chrudzimski 2015) argumentuję w związku z tym, że w teoriach wprowadzających przedmioty intencjonalne, takich jak teoria Meinonga czy Ingardena, treści psychiczne nie pełnią żadnej wyjaśniającej roli. Nawiasem mówiąc, również tam, gdzie rolę tę pełnią samodzielnie – jak na przykład w teorii Husserla z *Badań logicznych* – nie czynią tego w sposób zadowalający.

indywidualnych (Twardowski 1994, s. 104 i n.). Meinong wprowadza takie przedmioty w sposób wyraźny począwszy od roku 1907 i definiuje je bardzo podobnie – jako przedmioty posiadające tylko niektóre z cech posiadanych przez zwyczajne przedmioty indywidualne. Gdy zatem myślimy o tonie C, wówczas przedmiotem naszej myśli jest ton określony co do swej wysokości, ale na przykład już nie co do swej siły (Meinong 1907/1972, s. 327).

Stosunek pomiędzy przedmiotami o różnym stopniu kompletności nazywa Meinong relacją *bycia implektowanym* (*Implektiertsein*). I tak przedmiot niekompletny *ssak* jest implektowany w przedmiotach niekompletnych takich jak *pies*, *tygrys* czy *wieloryb*, przedmiot niekompletny *pies* jest z kolei implektowany w przedmiotach niekompletnych *labrador*, *pudel* czy *bulldog*, wreszcie *labrador* implektowany jest w pewnym – tym razem już kompletnym i istniejącym – labradorze płci żeńskiej o wdzięcznym imieniu „Imba”.

Łatwo zauważyć, że ta hierarchia kompletności odpowiada zasadniczo hierarchiom ogólności proponowanym często przez zwolenników uniwersaliów. Hierarchie te dają się interpretować w kategoriach mereologicznych, jako zawieranie się własności bardziej ogólnych w mniej ogólnych. Zgodnie z takim modelem własność bycia bytem organicznym zawierałaby się we własności bycia zwierzęciem, zaś własność bycia zwierzęciem we własności bycia człowiekiem (por. Chrudzinski 2011, s. 141). Podobny model da się oczywiście zastosować do interpretacji relacji bycia implektowanym, jednak sam Meinong chciał traktować ją jako stosunek *sui generis*. W szczególności twierdzi on, że przedmiot niekompletny nie jest w żadnym zwykłym sensie obecny wewnątrz przedmiotu, w którym jest implektowany (Meinong 1915/1978, s. 211).

Uzbrojony w aparatę przedmiotów niekompletnych oraz relację bycia implektowanym może już Meinong przedstawić teorię odniesienia intencjonalnego, która adekwatnie odpowiada na fregowskie trudności. Zgodnie z jego ujęciem, w każdym mówieniu bądź myśleniu o przedmiocie możemy odróżnić przedmiot, który jest zakładanym celem intencji, i taki, który dokładnie odpowiada temu, co zostaje wypowiedziane bądź pomyślane. Ten drugi przedmiot nazywa Meinong przedmiotem „bliższym” (Meinong 1910/1969, s. 277) lub „pomocniczym” (Meinong 1915/1978, s. 196), ten pierwszy zaś „dalszym” bądź „celowym”. Ze względu na skończoność umysłu ludzkiego przedmiot pomocniczy będzie zawsze niekompletny, przedmiot celowy jest zaś w typowym przypadku kompletny. Relacja zachodząca pomiędzy przedmiotem pomocniczym a przedmiotem celowym to oczywiście relacja bycia implektowanym (por. Chrudzinski 2001).

A zatem jeśli Jan myśli o Gwieździe Porannej, to najbliższym przedmiotem jego myśli jest przedmiot niekompletny zawierający jako jedyną swą własność bycie najjaśniejszym ciałem niebieskim widzianym na porannym niebie. Jego intencja kieruje się jednak na planetę Wenus, a to dlatego, że przedmiot niekompletny Gwiazda Poranna jest implektowany w kompletnym przedmiocie

nazywanym również Wenus. Identyeczność „Gwiazda Poranna jest tym samym, co Gwiazda Wieczorna” jest dlatego interesująca, że na podstawie samej analizy pojęciowej nie jesteśmy w stanie wydedukować, że te dwa przedmioty niekompletne implektowane są w tym samym realnie istniejącym cieleskim niebieskim. Zaś to, że Jan może sądzić, że Gwiazda Poranna jest piękna, bez posiadania jakichkolwiek przekonań co do Gwiazdy Wieczornej, bierze się stąd, że jego bliższym przedmiotem, a zatem tym, do którego ma on bezpośredni kognitywny dostęp, jest Gwiazda Poranna i nic poza tym.

Widzimy, że semantyka Meinonga zaczyna bardzo mocno przypominać doktrynę Russella. W obu przypadkach mamy teorię trójpoziomową, postulującą obok tworów językowych oraz tego, co zwykle nazywamy *ekstensjami*, również warstwę pośredniczącą, która występuje zwykle pod nazwą *znaczeń czy intensji*. U Russella rolę tych bytów pośredniczących pełnią *platońskie uniwersalia*, u Meinonga *przedmioty niekompletne*. Tam, gdzie Russell mówić będzie o *egzemplifikacji*, u Meinonga napotkamy pojęcie *bycia implektowanym*.

Podobieństwo to zwiększa się jeszcze, gdy weźmiemy pod uwagę, że ewolucja myśli Meinonga doprowadziła go stopniowo do konsekwentnie *propozycjonalnej* teorii intencjonalności, a zatem takiej teorii, która kompletną formę odniesienia intencjonalnego widzi jako coś, co może być wyrażone dopiero w pełnym zdaniu i jest skierowane na struktury, które nazwalibyśmy stanami rzeczy, a które Meinong nazywał *obiektami* (*Objektive*). Dzisiaj taka teza może się wielu z nas wydać nieszczerólnie odkrywcza, ale wspomnieć wypada, że na przełomie XIX i XX wieku filozoficzna ortodoksja wyglądała całkiem inaczej. Zakładano raczej, że podstawowym wehikułem odniesienia intencjonalnego są przedstawienia, czyli stany psychiczne skierowane na przedmioty o formie nominalnej i wyrażalne przez nominalne frazy językowe, takie jak nazwy indywidualne bądź ogólne. To, co jest wyrażane w zdaniach oznajmujących, to sądy, które bądź polegają na syntezie przedstawień, jak chciała tradycja arystotelesowska, bądź są mentalnym przyjęciem lub odrzuceniem przedmiotu przedstawienia, jak nauczał Franz Brentano (1874/1999, s. 296).

Meinong krytykował brentanowską teorię sądu już począwszy od 1892 roku (por. Chrudzimski 2007, s. 151). W roku 1902, w pierwszym wydaniu książki *Über Annahmen* (Meinong 1902/1969) znajdujemy już rozwiniętą teorię intencjonalności propozycjonalnej oraz bogatą ontologię stanów rzeczy (*Objektive*), a w późniejszych pismach obserwujemy nawet stopniowe dochodzenie do doktryny, zgodnie z którą przedstawienia są jedynie abstrakcyjnymi częściami stanów psychicznych o treściach propozycjonalnych, a to, co nazywano przedmiotami o formie nominalnej, może być w najlepszym wypadku traktowane jako abstrakcyjne części stanów rzeczy⁶.

⁶ „It is obvious that presentations have lost most of their importance in Meinong's latest system. The theory of apprehension relegates presentations once and for all to a rather insigni-

Zgodnie z tą propozycjonalną teorią intencjonalności każde odniesienie intencjonalne odbywa się poprzez „wybieranie” przedmiotu, do którego podmiot się odnosi, za pomocą pewnych charakterystyk (Meinong 1910/1969, s. 275). Te charakterystyki, których używamy, to oczywiście niekompletne przedmioty pomocnicze, a każdy przedmiot, do którego się intencjonalnie odnosimy, rozkłada się, jak pisze Meinong, na stany rzeczy o formie „jest coś, co jest brązowe”, „jest coś, co jest prostokątne” itd., „z dodatkiem pewnej reszty”, która kryje się w słówku „coś” (Meinong 1910/1969, s. 275 i n.).

Wydaje się, że w tym późnym stadium rozwoju teoria Meinonga przypomina już bliźniaczo analizę Russella. Jeśli chcemy odnieść się do przedmiotu w rodzaju „obecny król Francji”, możemy to zrobić tylko w ten sposób, że pomyślimy: „Jest takie x , które żyje obecnie, jest królem i rządzi we Francji”. Jediną różnicą byłoby to, że według późnego Meinonga przedmioty, które zdrowy rozsądek postrzega jako posiadające formę nominalną, w swej głębokiej strukturze są ostatecznie niczym innym jak wiązkami stanów rzeczy (por. Chrudzinski 2007, s. 193). Pod tym względem późna teoria Meinonga żywo przypomina doktrynę Wittgensteina z *Traktatu logiczno-filozoficznego* (Wittgenstein 1922/1970).

4. Przedmioty poza bytem i niebytem, kompletność i istnienie

Aby jednak powyższa interpretacja odpowiadała rzeczywiście teorii Meinonga, potrzebne będą jeszcze pewne doprecyzowania. Uważny czytelnik pamięta bowiem z pewnością, że o ile zgodnie z koncepcją Russella zdanie „Obecny król Francji jest łysy” okazuje się w sposób banalny fałszywe, o tyle w ramach teorii Meinonga sprawa jest wybitnie niejasna. W uniwersum Russella jest bowiem tak, że obecnego króla Francji nie da się nigdzie znaleźć, i to w zasadzie rozstrzyga sprawę wartości logicznej inkryminowanego zdania. Tymczasem w uniwersum Meinonga królów Francji (nieistniejących) jest niezliczona mnogość, a na domiar złego niektórzy z nich są łysi, inni zaś nie. W naszych analizach z poprzedniej części nieco zapomnieliśmy o tym, że Meinong bierze ideę przedmiotów poza bytem i niebytem śmiertelnie poważnie, i teraz trzeba do tej sprawy powrócić.

Jeśli więc przyjmujemy interpretację, zgodnie z którą meinongowskie odniesienie intencjonalne ma ogólną formę „Jest coś, co jest takie a takie”, to

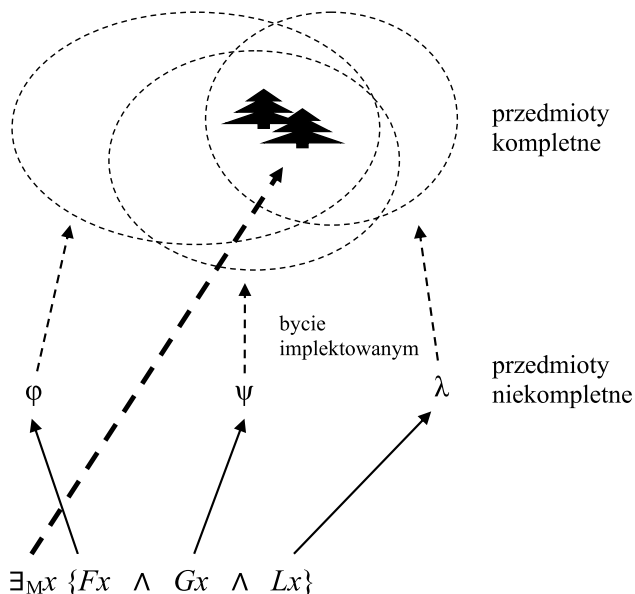
ficant role. They are the mere «stuff», the «raw material», which supplies the mind with something to work on. But all the interesting work is done by judgement and assumption” (Grossman 1974, s. 185).

jasne jest, że słówko „jest” nie może być interpretowane jako kwantyfikator wyrażający to, co potocznie nazywamy istnieniem. Kwantyfikator meinongowski musi być interpretowany jako ontologicznie niezobowiązujący. Warto sobie przy tym zdać sprawę, że każde zdanie o formie „ $\exists_M x Fx$ ”, gdzie „ \exists_M ” jest ontologicznie niezobowiązującym kwantyfikatorem meinongowskim, będzie z konieczności prawdziwe. Czy są latające świnie i uczciwi politycy? Oczywiście że są, można jedynie wątpić, czy istnieją. Czy są kwadratowe koła? Też są, chociaż wiemy, że nie istnieją. Świat Meinonga jest tak cudowny, że jest w nim po prostu *wszystko*.

Po krótkim namyśle dostrzeżemy też, że w sformułowaniu russellowskiej analizy przy użyciu meinongowskiego kwantyfikatora klauzula jedności, tak charakterystyczna dla koncepcji Russella, zdecydowanie nie ma czego szukać. Nieważne jak drobiazgowo opiszemy przedmiot, do którego chcemy się odnieść, w uniwersum Meinonga zawsze znajdzie się wiele przedmiotów, które posiadają wszystkie wymienione cechy, a różnią się od siebie cechami nieuwzględnionymi w opisie.

Trzeba przyznać, że to wszystko nie brzmi zachęcająco, jeśli miałyby ambicję uchodzić za analizę naszego zwykłego sposobu mówienia i myślenia. Jest jednak dodatkowy aspekt, który czyni meinongowski projekt jeszcze mniej pociągającym. Pamiętamy, że wśród meinongowskich przedmiotów mamy również przedmioty niekompletne. Dotychczas rozpatrywaliśmy je w roli przedmiotów pomocniczych, zapośredniczających odniesienie intencjonalne do przedmiotów kompletnych. Wydawało się to dość oczywiste, bo przecież w ten sposób zwykle myślimy o świecie. Kiedy mówimy, że obecny prezydent Stanów Zjednoczonych jest lepszy niż poprzedni, to (oprócz tego, że naszą intencją w tym wypadku jest z całą pewnością odniesienie do przedmiotów istniejących) myślimy też niewątpliwie o przedmiotach kompletnych, a nie o przedmiotach zawierających jedynie cechę bycia (obecnym bądź poprzednim) prezydentem USA. Jednak okazuje się, że nie jest to wcale takie oczywiste. Jako że w systemie Meinonga przedmioty niekompletne są tak samo dobrymi przedmiotami jak inne, nie widać powodu, dlaczego nasza intencja miałaby celować „poprzez” przedmioty pomocnicze w jakieś inne, a nie po prostu zatrzymywać się na nich. Tym bardziej, że – jak się wydaje – czasami rzeczywiście tak się dzieje. Jeśli mówimy, że w kwadrat da się wpisać okrąg, to czy nie chodzi nam czasami o „kwadrat jako taki”, który w ramach koncepcji Meinonga byłby właśnie przedmiotem niekompletnym, zawierającym kwadratowość jako jedyną swą cechę?

Widzimy zatem, że obraz filozofii Meinonga wymaga uzupełnienia. Zaczniemy od sytuacji, w której zatrzymujemy się na pomocniczych przedmiotach niekompletnych. Zilustrować to można następującym schematem (rys. 2):



Rys. 2

W stosunku do diagramu ilustrującego teorię Russella mamy tu kilka istotnych różnic:

(i) Po pierwsze, odpada tu warunek jedności. Jak powiedzieliśmy, w uniwersum Meinonga byłby on nie do spełnienia. Uplasowanie dwóch przedmiotów w części wspólnej zbiorów wyznaczonych przez predykaty F , G i L jest nieporadną próbą zilustrowania tego stanu rzeczy. Wiemy, że tak naprawdę powinna się tam znaleźć nieprzeliczona chmara przedmiotów pasujących do opisu.

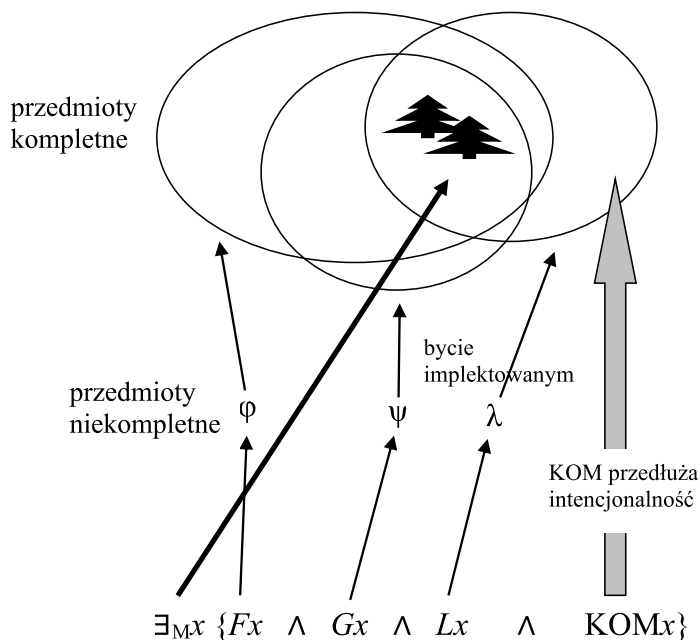
(ii) Po drugie, standardowy kwantyfikator egzystencjalny zastąpiony został kwantyfikatorem meinongowskim, który interpretujemy jako ontologicznie neutralny⁷.

(iii) Po trzecie, zbiory przedmiotów kompletnych zaznaczone zostały przerywanymi liniami, co ma sygnalizować, że intencja zatrzymuje się tu na niekompletnych przedmiotach pomocniczych i nie zostaje przedłużona w obszar tego, co kompletne.

(iv) Ostatnią różnicą w stosunku do ujęcia Russella jest oczywiście to, że rolę platońskich własności pełnią teraz przedmioty niekompletne, zaś stosunek bycia egzemplifikowanym zastąpiony został stosunkiem bycia implektowanym.

⁷ Interpretacja bycia „poza bytem i niebytem”, o którym mówi Meinong, jest w rzeczywistości nieco bardziej złożona. Obok interpretacji w kategoriach neutralnej kwantyfikacji, którą przyjmuję tutaj, możliwa jest również interpretacja ontologicznie zobowiązująca, upodobniająca doktrynę Meinonga do pomysłów Davida Lewisa, oraz interpretacja stosująca narzędzia *free logic* (por. Chrudzinski 2005a).

Jak jednak powiedzieliśmy, zwykle chcemy się odnosić do przedmiotów kompletnych, a to wymaga wprowadzenia jakiegoś środka przedłużania intencjonalności, tak aby przedmioty niekompletne funkcjonowały jedynie jako medium, nie zaś jako cel intencji. Rolę taką pełni założenie kompletności, które nie jest zwykle *explicite* wypowiedziane, ponieważ – jak powiedzieliśmy – w naszym potocznym dyskursie jest ono w istocie opcją domyślną (rys. 3).



Rys. 3

Można powiedzieć, że założenie kompletności „przedłuża intencjonalność” w obszar przedmiotów kompletnych, co w powyższym schemacie symbolizowane jest przez grubą strzałę wskazującą ten obszar.

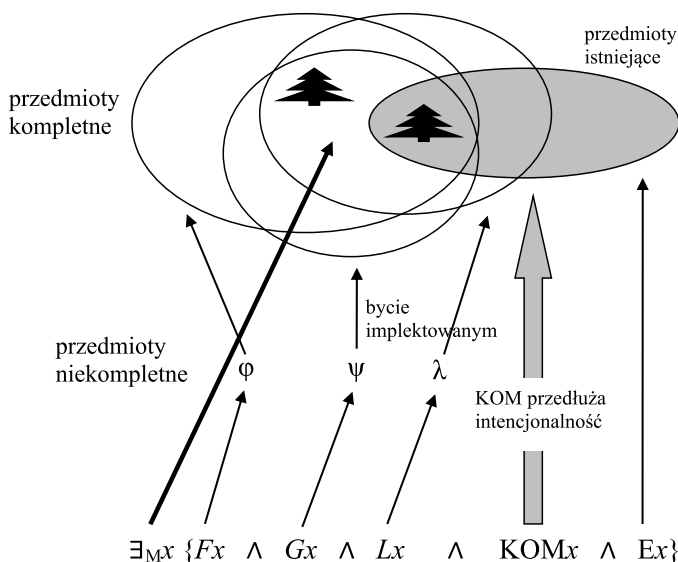
Należy jednak zwrócić uwagę na to, że formy, jakie analizowaliśmy do tej pory, jakkolwiek ekscytujące mogłyby być z filozoficznego punktu widzenia, to jednak z perspektywy nauk niefilozoficznych, a i życia praktycznego, okazały się raczej mało interesujące. Powodem tego jest fakt, o którym wspomniałem już wyżej. Otóż w ramach uniwersum Meinonga wszystkie te formy okazują się definicyjnie prawdziwe. Nieważne, co wstawimy w miejsce naszego opisu, w uniwersum meinongowskim znajdziemy zawsze przedmiot niekompletny, który będzie posiadał te i tylko te własności, które zechcieliśmy w opisie tym umieścić, a oprócz tego również całe mnóstwo przedmiotów kompletnych, które również wszystkie te własności (obok wielu innych) posiadają. To, co nas zwykle interesuje, to nie czyste opisy (*Soseinsmeinen*), ale stwierdzenia, że

to, co opisujemy, faktycznie istnieje (*Seinsmeinen*). Aby zrekonstruować taki sposób myślenia, musimy nasz aparat wzbogacić o predykat istnienia „E”, który tym się różni od meinongowskiego kwantyfikatora, że niesie ze sobą wreszcie autentyczne zobowiązania ontologiczne. Jeśli kwantyfikator quine’owski oznaczmy jako „ \exists_Q ”, to w prosty sposób daje się on zdefiniować za pomocą kwantyfikatora meinongowskiego oraz predykatu istnienia (por. Routley 1980, s. 187):

$$\exists_Q x Fx \leftrightarrow \exists_{Mx} (Fx \wedge Ex).$$

Jakiś F jest po quine’owsku wtedy i tylko wtedy, gdy jakiś F jest po meinongowsku i oprócz tego jeszcze istnieje.

Uzbrojeni w predykat istnienia, możemy dalej skomplikować nasz schemat, uwzględniając teraz zbiór przedmiotów istniejących (rys. 4):



Rys. 4

W naszym schemacie pojawił się predykat istnienia, który jest spełniony jedynie przez te meinongowskie przedmioty, które mają szczęście istnieć. W obszarze wyznaczonym przez ten predykat znajdziemy zatem obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych, ale już nie obecnego króla Francji. Jeśli w ten sposób zawężymy pole naszego zainteresowania, to może się też zdarzyć, że nasz opis będzie na tyle precyzyjny, że z obszaru przedmiotów istniejących wyselekcjonowany zostanie jeden jedyny przedmiot, co dzieje się zresztą właśnie w przypadku obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych. Po uzupełnieniu naszego słownika o predykat istnienia jest zatem nawet miejsce na wpro-

wadzenie na powrót warunku jedności, który dla użytkowników języków operujących rodzajnikami określonymi wydaje się często naturalnym założeniem. Możemy powiedzieć, że o ile predykat „KOM” *przedłuża* intencjonalność w obszar przedmiotów kompletnych, to predykat „E” intencjonalność w tym obszarze *zawęża*.

Aby zamknąć tę część, powiedzieć trzeba jeszcze parę słów na temat bardzo specjalnego charakteru predykatów „KOM” oraz „E”. Jak widzimy, w ramach filozofii Meinonga *kompletność* i *istnienie* stają się rodzajem własności posiadanych jedynie przez niektóre przedmioty. Meinong nazywa je zwykle „określeniami przedmiotu” (*Bestimmungen*) i podkreślić należy, że jeśli są one własnościami, to są to w każdym razie własności bardzo szczególne. W odróżnieniu od „normalnych” określeń, które Meinong nazywa *konstytutywnymi* (*konstitutorische*), określenia takie jak *kompletność*, *istnienie*, a także na przykład *niesprzeczność*, opisane są jako *niekonstytutywne* (*außerkonstitutorische*) (Meinong 1915, s. 176). Jeśli rozpatrujemy wyłącznie określenia konstytutywne, to możemy być pewni, że każdej ich kolekcji odpowiadać będzie pewien meinongowski przedmiot. Ta reguła nazywana bywa regułą „wolności stypulacji” (*Annahmefreiheit*). Zasada ta mówi, że nie ma fantazji tak dzikiej, aby cierpliwość meinongowskiego uniwersum jej nie sprostała. Pomyślmy sobie o śpiewającej truskawce. Nie ma problemu! Dodajmy, że śpiewa ona kontratenorem. Proszę bardzo! Potestujmy granice, twierdząc, że jest ona truskawką i zarazem nie-truskawką. Nie do wiary, ale w meinongowskim świecie nawet i to przejdzie. Punkt krytyczny osiągniemy jednak, gdy spróbujemy pomyśleć o *istniejącej* śpiewającej truskawce. Tutaj nasza wolność stypulacji się kończy (Meinong 1915/1978, s. 283). Śpiewające truskawki nie istnieją i koniec. Nawet Meinong nic na to nie poradzi. Podobną katastrofę zaobserwujemy, gdy spróbujemy pomyśleć sobie niesprzeczne kwadratowe koło lub kompletny przedmiot zawierający tylko bycie kwadratowym⁸. Ciekawe jest, że dopiero zastosowanie takich specjalnych predykatów pozwala, w ramach systemu Meinonga, wygenerować zdania fałszywe.

Widzimy zatem, że określenia te funkcjonują w sposób bardzo szczególny. Meinong w swoich pismach usiłuje traktować je jako elementy treści naszych stanów psychicznych czy wypowiedzi. Istnienie czy bycie kompletnym są w tym sensie podobne do bycia czerwonym czy prostokątnym. Zachowują się po części jak własności. Jednak różnią się one od innych własności tym, że nie mają mocy konstytutywnej. Meinong pisze, że są one w tym względzie *bezsilne* (*depotenziert*) (Meinong 1915/1978, s. 291). Wobec takich anomalii

⁸ Pewne teorie intencjonalności, w których wprowadza się – tak jak w teorii Meinonga – specjalne przedmioty zastępujące niejako cel intencji (nazywane zwykle teoriami przedmiotów intencjonalnych), zamiast odróżnienia różnych typów własności proponują odróżnienie różnych typów *posiadania* własności przez przedmiot. Przykładem może być teoria Romana Ingardena (1985, t. II, s. 195 i n.; por. Chrudzinski 1998), a współcześnie Edwarda Zalty (1988).

wydaje się, że rozsądniej jest potraktować założenia kompletności i istnienia jako coś, co ma swoją implementację nie w jakichś elementach treści, lecz raczej w postaci pewnych *modi psychicznych* czy *nastawień*, z jakimi dokonują się nasze odniesienia intencjonalne. W tej interpretacji przypominałyby one raczej *moce illokucyjne*, znane z teorii aktów mowy. Nie wzbogacałyby one treści odniesienia intencjonalnego, lecz decydowały o tym, jak głęboko ma ono penetrować (założenie kompletności) i w jak szerokim obszarze szukać ma swoich celów (założenie istnienia). Można by powiedzieć, że nie należą one do treści, lecz raczej determinują jej „sposób użycia”. Wyjaśniałoby to też w sposób naturalny fakt, że zwykle są to aspekty niewyrażane *explicite* językowo. Właśnie z tych powodów w moich schematach nie przyporządkowałem tym elementom żadnych jednostek na poziomie przedmiotów niekompletnych. Podkreślić jednak należy, że sam Meinong starał się usilnie zinterpretować je jako pewne – niezwykle bo niezwykle – ale jednak własności.

5. Podsumowanie

Z tego porównania koncepcji Russella i Meinonga widać jasno, że prosty obraz naszkicowany w pierwszej części artykułu jest zdecydowanie zbyt prosty. Jeśli z jednej strony porzucimy niezdrowe fantazje Quine’a na temat ontologicznej niewinności predykatów, a z drugiej strony karykaturalnie uproszczony obraz semantyki Meinonga wydestylowany głównie z uwag Russella w *On Denoting*, to koncepcje te jawią się jako niezwykle zbliżone w swojej strukturze, a co do ontologicznych zobowiązań, również nie jest całkiem jasne, która ontologiczna dżungla okaże się w ostatecznym rachunku bardziej zachwaszczona. To prawda, że teoria przedmiotów Meinonga wydaje się na pierwszy rzut oka bardziej skomplikowana niż platońskie niebo, które proponuje nam Russell, ale wrażenie to bierze się prawdopodobnie głównie stąd, iż większość z nas jest z platońskimi własnościami dość dobrze zżyta, podczas gdy meinongowskie przedmioty wciąż jeszcze wydają się nam niepokojącą egzotyką.

Do takiego stanu rzeczy z pewnością przyczynił się wielki autorytet Russella, któremu rzeczywiście na długie lata udało się przekonać filozoficzną społeczność, że koncepcja Meinonga, jest – jak to pisał Gilbert Ryle jeszcze na początku lat 70. ubiegłego wieku – „martwa, pogrzebana i bez jakiegokolwiek szans na wskrzeszenie” (Ryle 1973, s. 255). Paradoksalne jest jednak to, że mniej więcej w tym czasie, w którym Ryle pisał te słowa, rozpoczął się już swego rodzaju renesans meinongianizmu⁹. Pół wieku później wiemy, że mei-

⁹ Najbardziej spektakularne przykłady to: Routley 1980; Parsons 1980; Zalta 1988. Idee meinongowskie były zresztą rozwijane na różne sposoby. Niektórzy autorzy, jak na przykład

nongianizm został wskrzeszony, a jego różne wersje są z powodzeniem stosowane w teorii intencjonalności, filozofii fikcji czy też w semantyce operatorów modalnych.

Bibliografia

- Brentano F. (1874/1999), *Psychologia z empirycznego punktu widzenia*, przeł. W. Galewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Brożek A. (2009), *Wiedeńskie lata Kazimierza Twardowskiego*, „Filozofia Nauki” 17 (3), s. 133–164.
- Chrudzimski A. (1998), *Teoria intencjonalności Romana Ingardena*, „Edukacja Filozoficzna” 25, s. 249–262.
- Chrudzimski A. (2001), *Die Theorie der Intentionalität Meinongs*, „Dialectica” 55 (2), s. 119–143.
- Chrudzimski A. (2005a), *Drei Versionen der Meinongschen Logik*, „Zeitschrift für Philosophische Forschung” 59, s. 49–70.
- Chrudzimski A. (2005b), *Brentano, Husserl und Ingarden über die intentionalen Gegenstände*, w: tenże (red.), *Existence, Culture, and Persons: The Ontology of Roman Ingarden*, Frankfurt am Main: DeGruyter, s. 83–114.
- Chrudzimski A. (2008), *Zobowiązania ontologiczne*, „Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria” 17 (4), s. 149–164.
- Chrudzimski A. (2011), *Realistyczne teorie uniwersaliów*, w: S. Kołodziejczyk (red.), *Metafizyka. Podstawowe problemy*, Kraków: WAM, s. 127–159.
- Chrudzimski A. (2015), *Intentional Objects and Mental Contents*, „Brentano Studies” 13, s. 81–119.
- Chrudzimski A. (red.) (2005), *Existence, Culture, and Persons: The Ontology of Roman Ingarden*, Frankfurt am Main: DeGruyter.
- Chrudzimski A., Huemer W. (red.) (2004), *Phenomenology and Analysis. Essays on Central European Philosophy*, Frankfurt am Main: DeGruyter.
- Frege G. (1892/1977), *Sens i znaczenie*, w: tenże, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 60–88.
- Grossmann R. (1974), *Meinong*, London – Boston: Routledge & Kegan Paul.
- Ingarden R. (1985), *Spór o istnienie świata*, t. I–II, red. D. Gierulanka, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Meinong A. (1902/1969), *Über Annahmen*, wyd. 1, Leipzig: J.A. Barth; częściowy przedruk w: tenże, *Gesamtausgabe*, Bd. IV: *Über Annahmen*, Graz 1969, s. 385–489.
- Meinong A. (1904/1971), *Über Gegenstandstheorie*, w: tenże, *Gesamtausgabe*, Bd. II: *Abhandlungen zur Erkenntnistheorie und Gegenstandstheorie*, Graz 1971, s. 481–535.

Zalta, dość daleko odchodzą od oryginalnych idei Meinonga. Dobrą analizę różnych stanowisk w ramach szeroko rozumianego meinongianizmu znaleźć można w: Sendlak 2018.

- Meinong A. (1907/1972), *Über die Stellung der Gegenstandstheorie im System der Wissenschaften*, w: tenże, *Gesamtausgabe*, Bd. V: *Über Möglichkeit und Wahrscheinlichkeit. Beiträge zur Gegenstandstheorie und Erkenntnistheorie*, Graz 1972, s. 197–365.
- Meinong A. (1910/1969), *Über Annahmen*, wyd. 2, w: tenże, *Gesamtausgabe*, Bd. IV: *Über Annahmen*, Graz 1969.
- Meinong A. (1915/1978), *Über Möglichkeit und Wahrscheinlichkeit*, w: tenże, *Gesamtausgabe*, Bd. VI: *Selbstdarstellung. Vermischte Schriften*, Graz 1978.
- Meinong A. (1968–1978), *Gesamtausgabe*, red. R. Haller, R. Kindinger, Graz: Akademische Druck- und Verlagsanstalt.
- Morscher E. (2004), *Die Geburt der Gegenstandstheorie aus einem Missverständnis?*, w: A. Chrudzinski, W. Huemer (red.), *Phenomenology and Analysis. Essays on Central European Philosophy*, Frankfurt am Main: DeGruyter, s. 89–104.
- Parsons T. (1980), *Nonexistent Objects*, New Haven – London: Yale University Press.
- Quine W.V.O. (1948/2000), *O tym, co istnieje*, w: tenże, *Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, przeł. B. Stanosz, Warszawa: Fundacja Altheia, s. 29–48.
- Routley R. (1980), *Exploring Meinong's Jungle and Beyond. An Investigation of Noneism and the Theory of Items*, Canberra: Interim Edition.
- Russell B. (1903), *The Principles of Mathematics*, London: Allen & Unwin.
- Russell B. (1905), *On Denoting*, „Mind N.S.” 14, s. 479–493.
- Russell B. (1912/1995), *Problemy filozofii*, przeł. W. Sady, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Ryle G. (1973), *Intentionality-Theory and the Nature of Thinking*, „Revue Internationale de Philosophie” 27, nr 2/3 (104/105), s. 255–265.
- Sendłak M. (2018), *Spór o przedmioty nieistniejące. Współczesne interpretacje teorii przedmiotów Alexiusa Meinonga*, Warszawa: Semper.
- Twardowski K. (1894), *Zur Lehre vom Inhalt und Gegenstand der Vorstellungen*, Wien: Hölder.
- Wittgenstein L. (1922/1970), *Traktat logiczno-filozoficzny*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Zalta E. (1988), *Intensional Logic and The Metaphysics of Intentionality*, Cambridge, MA: The MIT Press.

Definite descriptions and nonexistent objects

Keywords: *definite description, existence, intentionality, A. Meinong, nonexistent objects, quantification, B. Russell, semantics*

According to the usual, simplified picture of the Meinong-Russell controversy, Meinong's semantics is structurally amazingly simple but ontologically very expensive, while Russell's theory contains some counter-intuitive syntactic complications, but to make up for this expense it releases us from almost all ontological troubles. Now the reality is much more complex. On the one hand it appears that the alleged ontological innocence of Russell's solution has been highly exaggerated. In particular it assumes a Platonic ontology of universal properties. At the same time, if we look a bit closer, also Meinong's theory turns out to be much more complicated than it looks at the first sight. It involves a hierarchy of objects exhibiting different degrees of completeness and in the later period of Meinong's thought the structure of intentional reference takes a form very similar to that which has been proposed by Russell in his *On Denoting*.